

# Chopin raz jeszcze

Maria Pomianowska i przyjaciele  
**Chopin na 5 kontynentach**  
 CM Records  
 nagranie: 2009  
 wydanie: 2010

Levity, **Chopin Shuffle**  
 Universal Music Polska  
 nagranie: 2010  
 wydanie: 2010

Magdalena Wojciechowska, Janusz Prusinowski Trio,  
 Śpiewaczki z Gąsek Rusinowskich, Rytel  
**Fantazja na tematy polskie**  
 Słuchaj Uchem  
 nagranie: 2010  
 wydanie: 2010

Rzecz będzie o płytach, które choć w chwili ukazania się, przynajmniej w wypadku dwóch, wzbudziły spore zainteresowanie w środowisku muzycznym, to dość szybko popadły w zapomnienie, stając się jedynie dopełnieniem, ciekawostką wprowadzającą świeży koloryt w główny nurt obchodów Chopinowskiego Jubileuszu roku 2010. Każde z trzech wydawnictw prezentuje odmienny punkt widzenia na muzykę naszego wielkiego kompozytora, podążający mniej lub bardziej równolegle względem niej, a czasami ledwie ją przecinający. Wszystkie jednak starają się spojrzeć na nią pod indywidualnym kątem, odnaleźć w chopinowskiej nucie inspiracje do oryginalnych, nierzadko zaskakująco śmiałych poszukiwań. Mamy więc tu do czynienia z Chopinem à la folk, à la world music i à la jazz.

Pierwsza z omawianych płyt – **Chopin na 5 kontynentach** – to efekt wieloletnich doświadczeń

Marii Pomianowskiej z dorobkiem naszego kompozytora oraz szeroko rozumianą muzyką etniczną. Już przy okazji poprzedniego chopinowskiego jubileuszu artystka wydała wraz ze swoim Zespołem Polskim krążek **Chopin. Spirit of the lowlands** (nieodżałowana wytwórnia Opus 111), na którym w fascynujący sposób wplotła dzieła mistrza w muzykę mazowiecką – kilka najśłynniejszych mazurków granych przez kapelę ludową zyskało w 1999 roku rangę prawdziwie intrygującego wydarzenia artystycznego. 10 lat później z ponaddwudziestoosobową grupą przyjaciół zabrała muzykę Chopina w podróż przez 5 kontynentów: Europę, Azję, Afrykę i obie Ameryki. Podróż ta nie tylko pokazała, że dzieła wielkiego romantyka wszędzie czują się dobrze, ale że również Maria Pomianowska po owym złożonym kulturowo świecie porusza się z dużą swobodą. Począwszy od umieszczonego w saloonie gdzieś na Dzikim Zachodzie Walca Des-dur op. 64 nr 1, a skończywszy na mazowieckim **Życzeniu**, proponuje nam pełne wdzięku, fantazji, raz medytacyjnej zadumy, innym razem żywiołowej ekspresji, lecz nade wszystko dobrego humoru, bogato zinstrumentalizowane stylizacje. Odnajdywanie w nich chopinowskich pierwowzorów to pyszna zabawa i aż dziwne, że ubrany w chiński kaftan Chopin w dredach nie puszcza do nas oka z okładki. Jestem przekonany, że ta płyta może o popularności muzyki Chopina w świecie powiedzieć dzieciom w polskich szkołach o wiele więcej niż najpoważniejsze głosy wygłaszane ex cathedra. Warto wspomnieć, że projekt Marii Pomianowskiej zyskał także uznanie u międzynarodowych odbiorców, czego dowodem jest najwyższe jak dotychczas miejsce (15) polskich wykonawców na prestiżowej dla tego nurtu liście World Music Charts Europe.

**Chopin Shuffle** tria Levity (Jacek Kita – instrumenty klawiszowe, Piotr Domagalski – kontrabas, Jerzy Rogiewicz – perkusja) to umieszczenie muzyki Chopina w świecie jazzu, choć miłośni-

cy znanych powszechnie dokonań Andrzeja Jagodzińskiego powinni od płyty trzymać się jednakowoż z daleka. Nie jest to bowiem propozycja, której możemy sobie przyjemnie dosłuchiwać podczas towarzyskiej rozmowy. Sposób spojrzenia muzyków na 24 preludia op. 28 jest tyleż intrygujący i poruszający, co prowokujący, a chwilami wręcz drażniący, ale w tym pozytywnym znaczeniu. W genialne miniatury naszego romantyka wtargnął tu „cały ten zgłęb” naszego świata – liryzm zastępowany jest więc niekiedy przez drapieżność (nr 7 A-dur), patos przez groteskę (nr 9 E-dur), a poetyka może się zbliżyć do poziomu punkowego jazgotu (nr 4 e-moll). Wszystko jednak zostało przeprowadzone przez wykonawców z konsekwencją niepozostawiającą wątpliwości, że jest to proces dogłębnie przemyślany. Nie jest to już zabawa z Chopinem, lecz raczej wysmakowana gra, w której wykonawcy, idąc własną drogą równoległą do pierwowzoru, ani na chwilę nie tracą go z pola widzenia. Cyfry są misternie zakamuflowane, a większość preludium oglądamy niejako w deformacji, jaką daje krzywe zwierciadło, podkreślonej jeszcze wymyślnymi tytułami – niekiedy bywa rzeczywistość wesoła. Atrakcyjność płyty dodatkowo podnosi udział w jej realizacji zaproszonych wykonawców – w pierwszym rzędzie japońskiego trębacza Toshinori Kondo, a także pojawiającej się w jednym utworze Gaby Kulki.

I na zakończenie **Fantazja na tematy polskie**. To zestawienie twórczości Chopina z rodzimą muzyką ludową, a więc wskazanie źródła, z którego mistrz czerpał natchnienie dla wielu swych kompozycji. Jak zaznacza pomysłodawca płyty i autor jej koncepcji artystycznej Janusz Prusinowski, produkcję tę należy potraktować jako wstępną wersję projektu, realizowanego już od jakiegoś czasu wspólnie z Magdaleną Wojciechowską oraz innymi muzykami. Muszę przyznać, że płyta, jak na rzecz będącą w fazie rozwoju, prezentuje się zachęcająco. Zrealizowana

została na trzech przenikających się wzajemnie płaszczyznach: folklor mazowiecki, jego etniczne stylizacje i kompozycje Fryderyka Chopina. Mamy tu więc, z jednej strony, oryginalne pieśni ludowe wykonywane przez znakomity zespół Śpiewaczek z Gałek Rusinowskich oraz archiwalne nagranie ze zbiorów PAN (to ów tajemniczy skrzypek Rytel), z drugiej zaś – utwory Chopina grane w oryginale lub też poddane wysmakowanym opracowaniom. Spoiwem pomiędzy nimi jest kapela Janusza Prusinowskiego, poszerzająca stylistykę swych wypowiedzi o elementy nie zawsze jednoznacznie kojarzone z folklorem polskim. Co ciekawe, w krąg folklorystyki wprowadzone zostały nie tylko mazurki, lecz również i inne gatunki, takie jak nokturn, walc, polonez czy kołysanka. W kilku utworach dało to bardzo ciekawy efekt, choćby w żywiotowym Mazurku F-dur op. 68 nr 3 czy też kujawiakowo nostalgicznym Nokturnie g-moll op. 15 nr 3. Z kolei zagrany w oryginalnej postaci **Grand valse brillante** a-moll op. 34 nr 2 to jakby spojrzenie przez szybę do szlacheckiego dworku, w którym taka muzyka mogła w naturalny sposób rozbrzmiewać. Nie wszystkie pomysły są równie trafione. Wątpliwości moje budzi przykładowo perkusyjne dopełnienie dramatycznego Poloneza fis-moll op. 44, które raczej banalizuje niż wzbogaca utwór. Jeśli jednak, zgodnie z intencjami autorów, projekt zostanie dopracowany, jestem przekonany, że otrzymamy jedną z ciekawszych płyt „okołochopinowskich” w naszej fonografii.

**Witold Paprocki**